

DANIEL WICENTY 
Uniwersytet Gdański, IPN Gdańsk

TAJNA WSPÓŁPRACA ZE SŁUŻBĄ BEZPIECZEŃSTWA: SZKIC TEORETYCZNY

*Wobec obcego nie zdradzaj tajemnic,
nie wiesz bowiem, co wymyśli.*
Mądrość Syracha 8:18

Streszczenie

Przedmiotem artykułu jest tajna współpraca informatorów z peerelowską Służbą Bezpieczeństwa, którą analizuję pod kątem teoretycznego modelowania. Proponuję definicję współpracy opartą na trzech kategoriach (utajnianie działań, zdrada, asymetria relacji), relacyjne rozumienie tajności oraz perspektywę teoretyczną zakorzoną głównie w mikrosocjologii Georga Simmla (tajność w układzie diady i triady), Randalla Collinsa (rytuał interakcyjny) oraz Ervinga Goffmana (interakcja strategiczna). Rozwijam tezy wskazujące na napięcia wynikające z tworzenia pozorowanej bliskości i generowania energii emocjonalnej oraz z wypracowywania przewagi w relacji między tajnym współpracownikiem a funkcjonariuszem SB. Opisuję pola, na których dochodzi do gry o stworzenie przewagi: wymiar poznawczy, władzy, emocjonalny oraz dziur strukturalny. Rozważam także modelowe sytuacje nieudanej tajnej współpracy, jak również potencjał typologiczny informatorów na podstawie zaproponowanych kategorii.

Słowa kluczowe: tajna współpraca, Służba Bezpieczeństwa, socjologia tajności, mikrosocjologia

WSTĘP

Bezczelne zainteresowanie poczynaniami ludźmi, jak ujął to w swoim podręcznikowym *Zaproszeniu do socjologii* Peter Berger, mogłoby być wystarczającym powodem powstania proponowanego tu studium. Zajmę się w nim problematyką tajnych współpracowników Służby Bezpieczeństwa. Wydaje się jednak, że są to sprawy, których miejsce w polu socjologicznym jest raczej nieoczywiste. Potrzebne będzie tu zatem uzasadnienie o odpowiednim ciężarze i złożoności. Zacznę od najbardziej ogólnych powodów, na pograniczu asocjacji i kuszących tropów pojęciowych. Artykuł dotyczy delatorów, a więc zjawiska ze sfery tajności. Ścieżki doń prowadzące przetaił dawno temu Georg Simmel, proponując spojrzeć na zagadnienie przez pryzmat relacji kształtowanych przez wiedzę o partnerach interakcji – zawsze niepełną, często błędną, czasami ukrywaną [Simmel 1975: 413]. Tajność jako jeden z fundamentów życia społecznego stwarza, poszerza i rozszczał jednocześnie świat, wprowadzając do niego napięcie, dynamikę oraz zaciekawienie [zob. np. Hazelrigg 1969; Warren 1980; Tokarzewska 2008]. Zatem rysuje się tu przestrzeń badawcza o charakterze przygody, obietnicy i wyzwania zarazem [por. Birchall 2016; Maret 2016].

Przestrzeń tę postrzegam przede wszystkim jako miejsce dla socjologii historycznej analizującej przeszłą rzeczywistość przy użyciu metod i koncepcji socjologicznych. Chodzi o PRL i funkcjonowanie Służby Bezpieczeństwa, która jako typowa tajna policja miała ambicje skutecznego oddziaływania na wybrane środowiska społeczne poprzez ich systematyczną infiltrację, manipulację i dezintegrację. W tym względzie była organizacją kluczową dla reprodukcji systemu komunistycznego, zwalczającą, tak czy inaczej, zdefiniowanych wrogów politycznych. Funkcje te SB realizowała przede wszystkim dzięki pracy tajnych współpracowników. Skrzyżowanie *modus operandi* SB z mikrosocjologiczną wizją życia społecznego stwarza przestrzeń do namysłu nad czynnikami kształtującymi sytuacje społeczne w peerelowskiej codzienności. Peter Berger i Thomas Luckmann w swoim *Społecznym tworzeniu rzeczywistości*, pisząc o życiu codziennym jako sferze konstytuowanej przez powtarzalne problemy, które są nazwane, uznawane i doświadczane jako istotne, zauważają także, że: „[...] rzeczywistość życia codziennego jawi się zawsze jako strefa jasności, poza którą pozostaje ciemne tło. Kiedy pewne strefy rzeczywistości są oświetlone, inne pozostają w cieniu” [Berger, Luckmann 2010: 64]. Przyjmując zatem, że dzięki pracy SB rusztowanie codzienności przynajmniej częściowo pozostawało w cieniu, można zapytać, jak delatorstwo wpływało na zaufanie i ostrożność bądź poczucie bezpieczeństwa i ryzyka w życiu społecznym PRL.

Pytania takie powinny być jednak poprzedzone przez inne: w jakim kontekście teoretycznym osadzić tajną współpracę? Socjologowie w zasadzie nie proponują systematycznych studiów, które próbowałyby modelować donosicielstwo w kategoriach socjologicznych. W książce *Privatizing the Police State* Marii Łoś i Andrzeja Zybortowicza znaleźć można koncepcję regulacji przez infiltrację (ang. *regulation through infiltration*), która wychodząc od idei Panoptikonu, wpisywała tajnych współpracowników w autorski model państwa policyjnego [Łoś, Zybortowicz 2000: 47–52]. Koncepcja ta była jednak podporządkowana wywodowi dotyczącemu transformacji ustrojowej, a dodatkowo wymagałaby krytycznej redefinicji po tym, jak od ponad 20 lat krążą w obiegu naukowym dokumenty wytworzone przez SB (Łoś i Zybortowicz nie mogli z nich skorzystać).

Swego czasu rolę tajnego współpracownika analizował Krzysztof Brzechczyn, ale jego tekst oferował głównie rozważania normatywne krążące wokół etosu uczonego [Brzechczyn 2009].

Dyskurs naukowy poświęcony peerelowskiemu delatorom był reprezentowany niemal wyłącznie przez historyków. Miało to swoje konsekwencje dla formy wiedzy. Zasadniczo bowiem polski dyskurs historyczny – przynajmniej w interesującym mnie tu aspekcie – był idiograficzny, zdominowany przez narrację wydarzeniową i przyczynkarską, z innej zaś strony przez perspektywę formalno-oficjalną, bez wyraźnych ambicji typologicznych czy tym bardziej teoretyzujących¹. Abstrahuję przy tym od podziału dyscyplin naukowych na kosmopolityczne i lokalne (zgodnie z którym socjologia byłaby bliższa tym pierwszym, a historia tym drugim) oraz od problemu satysfakcjonującej wymiany myśli między obiema dyscyplinami [por. Gorlach, Wierzba-Kubat 2015; Kolasa-Nowak 2024]. Nauki historyczne mogą być inspirujące teoretycznie dla socjologii, ale w tym przypadku było inaczej. Wskażę tu jeszcze jedną okoliczność. Chodzi o nieoczywisty wpływ społecznych oczekiwań na dyskurs historyczny: znakiem tego mogło być przekonanie, że jedną z powinności badawczych jest ujawnianie przypadków tajnych współpracowników. Dyskurs ten przynajmniej częściowo pełnił zatem funkcję zastępczego mechanizmu oddolnej sprawiedliwości transformacyjnej [Wicenty 2022: 168–170].

Oczekiwanie społeczne związane z demaskowaniem dawnych tajnych współpracowników znalazły po 1990 r. wyraźne odzwierciedlenie w dyskursie

¹ Bodaj jedyne egzemplifikacje teoretycznie oraz socjologicznie ugruntowanych artykułów poświęconych problemowi współpracy z komunistycznymi służbami specjalnymi obecne w obiegu polskich czasopism naukowych miały autorów zagranicznych [zob. Elo 2014; Müller-Enbergs 2014].

publicznym. Jego punkty zwrotne wyznaczały wydarzenia takie jak powstanie listy Macierewicza, powołanie Instytutu Pamięci Narodowej oraz zainicjowanie procedur lustracyjnych, przy czym kluczowe miejsce zajęła sprawa Lecha Wałęsy i jej ostatni akt związany z tzw. szafą Kiszczaka. Bez wątpienia można powiedzieć, że częstotliwość i zaangażowanie, z jakimi dyskutowano o problemie tajnych współpracowników, funkcjonowaniu SB oraz represyjnych aspektach PRL, sytuują te zjawiska pośród najważniejszych tematów debaty publicznej po zmianie ustrojowej. Niemniej wypada też zauważyć, że publiczny dyskurs – zwłaszcza w odniesieniu do lustracji – miał wszelkie cechy rytualnego chaosu, głównie w wymiarze wzajemnego lekceważenia lub wykluczania się adwersarzy [Sojak, Wicenty 2007; por. Czyżewski 2010]. Dobra jakościowo publicystyka o zacięciu analitycznym – choćby w rodzaju książki *Tropem SB. Jak czytać teczki* Romana Graczyka – należała do zdecydowanej rzadkości. Dyskurs wokół lustracyjny był też niezwykle emocjonalny, a centralna oś sporu o zasadność lustracji dodatkowo go upolityczniła. Socjolodzy – o ile zabierali głos – to czynili to także z pozycji aktorów zaangażowanych po jednej ze stron, nie zaś autonomicznych i analitycznych naukowców [zob. Śpiewak 2005: 115]².

Zarówno dyskurs publiczny, jak i historyczny są aktualnie w dużej mierze martwe w kontekście podejmowania problemu donosicielstwa. To raczej stare pobojuwisko zarzucone grubą warstwą pożółkłych dokumentów. Jeśli socjolog zechce wejść na to pole, to na własnych zasadach i z własnymi pytaniami. Przestrzeń dla dociekań nad tajnymi współpracownikami, funkcjonowaniem tajnej policji bądź nad innymi formami opresyjności systemu władzy PRL zdaje się tworzyć wspomniana przeze mnie socjologia historyczna, która w swojej analitycznej wersji łączy podejście indukcyjne i dedukcyjne, analizę faktów historycznych z wypracowywaniem abstrakcyjnych schematów [Płatek 2021: 153–154].

W tekście nie będę się zajmował konkretnymi przypadkami tajnej współpracy (co najwyżej posłużą one za ilustracyjne tło) ani funkcjonowaniem Służby Bezpieczeństwa jako takiej. Niniejsze studium będzie ciążyło w stronę teorii, a jego celem będzie zidentyfikowanie i przeanalizowanie teoretycznych problemów tajnej współpracy. Próba ta zostanie osadzona w ramach perspektywy mikro socjologicznej, głównie w koncepcjach Georga Simmla, Ervinga Goffmana i Randalla Collinsa. Skupię się na problemie trwałości i skuteczności relacji między tajnym współpracownikiem a funkcjonariuszem tajnej policji oraz napięć wynikających

² Różne odcienie takiego zaangażowania znaleźć można m.in. w książkach *Naznaczeni i napiętnowani* pod redakcją Marii Jarosz [2008] oraz *W uścisku tajnych służb* Andrzeja Zybortowicza [1993].

z wzajemnej interakcji tych elementów. Napięcia te wynikają po części z pozorowanego charakteru relacji (udawane koleżeństwo ze strony funkcjonariusza), po części z przeskoku między diadą a triadą (sytuacja zdrady), po części zaś ze względu na elementy przymusu (przewaga funkcjonariusza nad współpracownikiem). Zaprezentowany tu szkic teoretyczny dotyczy konkretnej historycznej rzeczywistości PRL, niemniej w podsumowaniu pod rozważę poddam jego bardziej uniwersalny zasięg.

DEFINICJA TAJNEJ WSPÓLPRACY, ROZUMIENIE TAJNOŚCI I PERSPEKTYWY MIKROSOCJOLOGICZNEJ

Służba Bezpieczeństwa określała tajną współpracę przez pryzmat trzech aspektów: środka zwalczania „wrogiej działalności”, zwerbowanych w tym celu tajnych współpracowników oraz odpowiednio ukierunkowanej relacji tajnego współpracownika z oficerem prowadzącym. Zadania przekazywane tajnemu współpracownikowi dotyczyły głównie zdobywania i przekazywania informacji o konkretnych osobach oraz wydarzeniach, ewentualnie manipulowania określonym środowiskiem społecznym. Z kolei relacja łącząca donosiciela z jego operatorem definiowana była jako [Ruzikowski 2004]:

- tajna: SB przykładała do konspirowania (ukrywania bądź maskowania współpracy) bardzo dużą wagę. Fakt współpracy ukrywany był zresztą nie tylko przed otoczeniem tajnego współpracownika, wiedza o delatorze ograniczona była do wąskiego kręgu funkcjonariuszy SB;
- celowa: służyła konkretnym celom informacyjnym lub manipulacyjnym SB, co powinno znajdować odzwierciedlenie w odpowiednim doborze tajnego współpracownika dysponującego odpowiednim kręgiem znajomości;
- niesymetryczna: to oficer prowadzący był inicjatorem działań, a także kontrolerem i swoistym wychowawcą tajnego współpracownika.

Zrekonstruowane tu rozumienie tajnej współpracy przez Służbę Bezpieczeństwa ma charakter analityczny i modelowy [Musiał 2007]; niektórymi odstępstwami w praktyce SB zajmę się w dalszej części tekstu. Pomijam tu także kwestię procedur wytwarzania dokumentacji tajnej współpracy (status tajnego współpracownika był potwierdzany formalną rejestracją, a jego współpracy z SB towarzyszyły określone procedury dokumentacyjne – zakładania i prowadzenia specjalnych teczek [zob. np. Zajac 2006; Musiał 2007]). Względnie nieistotny w niniejszym studium będzie kontekst „wrogiej działalności”. Proponuję zatem przyjąć następującą roboczą definicję tajnej współpracy: ogół asymetrycznych

i utajnianych przed otoczeniem relacji oraz ich skutków między tajnym współpracownikiem a funkcjonariuszem SB, które wiązały się z przekazywaniem informacji o osobach z kręgów społecznych tajnego współpracownika lub/i manipulowaniem nimi.

W definicji tej punkt ciężkości położony jest na sytuację łączącą tajnego współpracownika i oficera prowadzącego. W taką sytuację wpisana jest tajność, która Simmlowsko rozumiana (ukrywanie i maskowanie stanu rzeczywistego) wymaga pewnego dookreślenia. Przede wszystkim nie chodzi o ukrywane treści, a o specyficzne formy relacji między aktorami społecznymi [Costas, Grey 2014: 1425–1426]. Tajność postrzegam tu zarówno jako warunek konieczny, jak i skutek owych relacji. Z jednej strony „[...] aktorzy dla zachowania tajemnic muszą być ciągle zaangażowani w praktyki ukrywania, takie jak milczenie, kamuflowanie się lub fabrykowanie informacji” [Costas, Grey 2014: 1426; zob. też Warren 1980; Birchall 2016], z drugiej zaś zachowana tajemnica wzmacnia relacje między owymi aktorami. Podążając za Simmlem, skupiam się na zjawisku podmiotowym, które w odpowiednich kontekstach może się zobiektywizować, stając się zwrotnie czynnikiem strukturalnym relacji. Innymi słowy, tajna współpraca grawituje między relacją diadyczną a triadyczną.

Dalsze rozważania spróbuję wpisać konsekwentnie w perspektywę mikrosocjologiczną mniej więcej tak, jak rozumieją ją Randall Collins i Erving Goffman. Jej pojęciowy rdzeń tworzy sytuacja interakcyjna, w której spotkania twarzą w twarz przybierają postać swoistej gry, konwencji lub rytuału [Goffman 1969; 2010; Collins 2011]. Sądzę, że istnieje kilka wyraźnych powodów dla obrania takiej perspektywy. Przede wszystkim zarysowane wyżej relacyjne rozumienie tajności dobrze się z nią uzupełnia. Ponadto wizja świata społecznego, którą w praktyce podzielała SB, była z ducha mikrosocjologiczna. Peerelowska tajna policja zajmowała się zwalczaniem wroga politycznego, co na metapoziomie rozumieć można jako zinstytucjonalizowane myślenie paranoiczne [por. Knight 2014: 186–192]. Niemiej na poziomie codziennych działań SB oznaczało to skupienie na sytuacjach wiążących funkcjonariusza z donosicielem oraz na konkretnych osobach w ich społecznych uwikłaniach i relacjach³.

³ Cechę tę można zidentyfikować w odniesieniu do innych komunistycznych tajnych policji [zob. Verdery 2014; Poenaru 2017: 112–113].

TAJNA WSPÓLPRACA A DEFICYTY TOWARZYSKOŚCI I ENERGII EMOCJONALNEJ

Analizę zacznę od relacji dwójkowej, której względnie trwały charakter powinien charakteryzować się pewną dozą bliskości, zaufania i poświęcenia obu stron [por. Simmel 1975: 174]. Była to jednocześnie relacja niedobrowolna⁴. Wyłączam zatem z dalszych rozważań te sytuacje, w których rola informatora przyjmowana była bez sprzeciwu i złudzeń. Byłaby to raczej forma denuncjatora, a nie tajnego współpracownika [zob. Gellately 2001: 16–17]. Dodatkowo instrukcje pracy operacyjnej zakazywały funkcjonariuszom SB spoufalania się z tajnymi współpracownikami, zalecając ich „stałą kontrolę” i „wychowywanie” [Ruzikowski 2004: 40–41, 129–130]. Problematyczność tej sytuacji potęgowała jeszcze rzeczywista niechęć funkcjonariuszy do informatorów⁵. Odwołując się do języka Randalla Collinsa, zaznaczę, że okoliczności te wskazywałyby na potencjalnie nieudany rytuał władzy. Relacja tajny współpracownik–funkcjonariusz definiowana przez przekazywanie i wykonywanie zadań jawi się jako kłopotliwa pod kątem wytwarzania pozytywnych elementów energii emocjonalnej. Zadania wiążące się z oczekiwaniem zdrady od współpracownika, okazywanie mu przez funkcjonariusza nieledwie pogardy, a przy tym wymuszany charakter relacji skutkowałyby raczej strachem, wstydem, pragnieniem ucieczki bądź gniewem [Collins 2011].

SB była świadoma tych aspektów kontaktu z tajnym współpracownikiem (jak to konceptualizowała na własny użytek, to już wtórna sprawa). Filip Musiał w swoim studium pracy operacyjnej SB wskazuje: „Zdawano sobie zarazem sprawę, że w relacjach pomiędzy źródłem a funkcjonariuszem wyznaczającym zadania kluczową rolę odgrywały nie zasady, poglądy czy zainteresowania, ale emocje i uczucia” [Musiał 2007: 124]. Zatem z punktu widzenia funkcjonariusza

⁴ Nie dysponuję tu co prawda precyzyjnymi ustaleniami na temat proporcji między tajnymi współpracownikami-ochotnikami a ogółem tajnych współpracowników, ale uzasadniona jest hipoteza mówiąca, że ochotnicy stanowili mniejszość [por. Gałkowska 2007: 322].

⁵ Być może problem ten dotyczy szerszej kategorii informatorów. Jak wskazuje Malin Åkerström w swoim studium zdrady, niechęć funkcjonariuszy wobec informatorów da się zauważyć w różnych kontekstach organizacyjnych (m.in. pracy policjantów i strażników więziennych). Badaczka ta pisze także o instrumentalnych praktykach „okazywania szacunku” informatorom poprzez wypytywanie ich o zdrowie czy o rodzinę [Åkerström 1991: 28, 31–32, 35]. Podobną rzecz obserwuje J. Mitchell Miller, pisząc, że funkcjonariusze agencji antynarkotykowych rutynowo udają przyjaźń ze swoimi informatorami. Co więcej, negatywna postawa policjantów wobec informatorów wydaje się raczej regułą niż wyjątkiem, a znakiem tego mogą być także deprecjonujące i odczłowieczające praktyki językowe [Miller 2011: 207, 216].

sposobem na godzenie utrzymywania dystansu, ukrywania pogardliwego stosunku do tajnego współpracownika oraz potrzeby wytworzenia namiastki poufałości było udawane koleżeństwo. Analizowana tu relacja powinna mieć zatem cechy swoistego uwodzenia [Goffman 1969: 37].

Na proste formy towarzyskie zwracano uwagę w materiałach szkoleniowych SB. Była tam mowa m.in. o życzliwości, sympatycznym zachowaniu, a także odpowiednim ubiorze⁶. Spotkanie miała rozpoczynać luźna rozmowa dotycząca samopoczucia tajnych współpracowników, ich ewentualnych problemów osobistych oraz propozycja wypicia kawy lub herbaty [Musiał 2007: 115, 127]. W niektórych przypadkach towarzyszyło temu wspólne picie alkoholu. Janusz Molka, zrazu współpracownik, potem kadrowy funkcjonariusz SB, wspominał powtarzający się schemat: na początku omówienie zadań oraz planów, następnie picie alkoholu, czasem połączone z biesiadowaniem [Rymanowski 2012: 107, 125, 147]. Sytuacje takie były oficjalnie niedozwolone, ale przełożeni tolerowali je, zwłaszcza jeśli odbywały się w mieszkaniach konspiracyjnych⁷. Mogły temu towarzyszyć elementy pozornego wyjścia z roli. Ujawniane fakty z własnego życia, frustracje czy problemy z żoną, dziećmi lub teściową dawały sposobność do pogłębienia relacji. Funkcjonariusze pamiętali także o datach urodzin i imienin swoich delatorów. W takich sytuacjach pojawiały się drobne, czasem kosztowne upominki (np. kwiaty, zagraniczne alkohole, zegarki). Najpewniej występowały tam także inne proste zachowania przydające relacji indywidualnego charakteru w rodzaju mówienia sobie po imieniu bądź palenia papierosów [por. Collins 2011: 102–103]⁸.

Należy zauważyć, że o ile upominki mogły mieć charakter więziotwórczy, o tyle wynagradzanie współpracownika pieniędzmi wskazywało na instrumentalny charakter współpracy, zwłaszcza jeśli towarzyszyło temu także kwitowanie otrzymanych kwot. Tkwi tu kolejne źródło napięcia: częściowo sformalizowany i biurokratyczny charakter kontaktu. Bliskie relacje budowane są raczej przez mowę, nie przez pismo [por. Simmel 1975: 441–445; Tokarzewska 2008: 83–87].

⁶ Podobne praktyki dotyczyły funkcjonariuszy Stasi: „funkcjonariusze starali się zostać przyjacielami lub zaufanymi osobami wobec swoich informatorów” [Glaeser 2003: 16].

⁷ Mieszkanie takie było własnością SB i służyło głównie za miejsce spotkań funkcjonariuszy z tajnymi współpracownikami SB. Dla ukrycia prawdziwego przeznaczenia mieszkań konspiracyjnych SB tworzyła fikcyjne dokumenty dotyczące zatrudnienia osób oficjalnie tam zamieszkałych oraz odpowiednią legendę dla danego mieszkania. Właścicielami lub najemcami takich mieszkań byli funkcjonariusze bądź eksfunkcjonariusze.

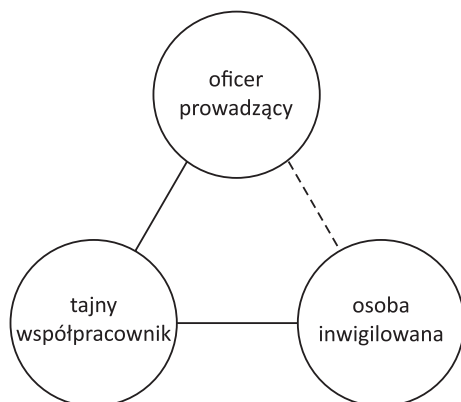
⁸ Istnieją tu zapewne analogie z sytuacjami zdrad małżeńskich. Relacja między kochankami rozwija się w przygotowanej i bezpiecznej przestrzeni schadzki, w trakcie której namiastką intymności stają się wypracowane rytuały oraz dzielenie się tajemnicami [Richardson 1988: 212, 214].

Tymczasem procedura postępowania wobec tajnego współpracownika wymagała pobierania od niego potwierżeń na piśmie. Werbowany informator pisał własnoręcznie zobowiązanie do współpracy. Zasadniczo oczekiwano od niego samodzielnego pisania raportów, natomiast w przypadku finansowych nagród – odręcznych pokwitowań. Te formy nie wynikały z li tylko z biurokratycznych wymogów SB. Jeśli w relacji funkcjonariusza z informatorem na jednej stronie szali leżał pozór poufałości, to na drugiej poczucie zobowiązania. Zgodnie z zasadą *littera scripta manet* takie kawałki zapisanego (podpisanego) przez tajnego współpracownika papieru stawały się nie tylko materialnym dowodem donosicielstwa, ale także poświadczeniem zaangażowania [Gałkowska 2013: 338].

Wyważenie obu tych racji miało zapewne każdorazowo dość indywidualny charakter. Dla zachowania pozorów bliskiej relacji dopuszczano odstępstwa od pobierania na piśmie zobowiązań, pokwitowań czy raportów. Środowiskiem szczególnym w tym kontekście było duchowieństwo. Wytyczne dla pionu IV zajmującego się inwigilacją duchownych uwarściwiały na dosłowność niektórych sytuacji wskazujących na delatorski charakter relacji. Stąd zalecano elastyczność [Dziurok, Musiał 2019: 569–573]. Podobnie elastyczni funkcjonariusze bywali w stosunku do osób o wysokim statusie społecznym (np. profesorów akademickich).

Być może jednak kluczowe napięcie w relacjach między funkcjonariuszem a współpracownikiem wiązało się z tym, iż tajna współpraca była relacją triadyczną. Trzeci (funkcjonariusz) staje się współnikiem zdrady. Maria Ossowska w *Normach moralności* tak definiowała donosicielstwo: „A donosi na B jakiegoś C, gdy zdaje sobie sprawę z tego, że jego wiadomość może B zaszkodzić, inaczej mówiąc, że C rozporządza pewnymi sankcjami, które na podstawie otrzymanych wiadomości może w stosunku do B zastosować” [Ossowska 1970: 124; por. Simmel 1975: 158–159, 197–216]. Malin Åkerström sytuację taką nazywa klasycznym trójkątem zdrady [1991: 16, 27]. Jego wierzchołki to zdrajca (tajny współpracownik), osoba zdradzona (inwigilowana) oraz trzecia strona, czyli osoba, której się zdradza tajemnice (oficer prowadzący; zob. rys. 1). I choć można sobie wyobrazić zdradę bez jej utajniania, to jednak tajność przydaje relacji trwałości. Tak więc triada w odniesieniu do tajnej współpracy nabiera nowego sensu – osoba zdradzona jest nieświadoma istnienia trzeciej strony, a tajność towarzysząca relacji zdrajcy z trzecią stroną jest utrzymywana i pielęgnowana. Krzysztof Brzechczyn ujął to następująco: zniewolony agent ukrywa przed współobywatelami fakt swojego zniewolenia [2009: 84, 89].

RYSUNEK 1. Tajna współpraca w układzie triady



Źródło: opracowanie własne.

Donosicielstwo pociąga za sobą zdradę pozyskanego zaufania [Ossowska 1970: 125]. Niechęć do zdrady wydaje się dość naturalna, biorąc pod uwagę historyczne postawy Polaków wobec donoszenia. W PRL donos postrzegany był jako działanie niszczące godność [Kiciński 2018: 233–234; zob. też Ossowska 1970: 127]. Podobnie rzecz się ma w przypadku tajnych współpracowników SB: ich opór, czy nawet bunt wobec współpracy był raczej czymś codziennym. Potwierdzają to badania Agnieszki Gałkowskiej: większość zwerbowanych na różny sposób przejawiała niechęć do współpracy poprzez próby zrywania jej, momenty zaważania lub jedynie warunkową akceptację statusu donosiciela [Gałkowska 2007].

Wróć tu do pytań o warunki Collinsowskiego rytuału interakcyjnego. Wytwarzanie pozytywnej energii emocjonalnej czy też transformacja wstydu lub/i odrazy w jakąś formę ekscytacji tajnego współpracownika wydają się mało prawdopodobne [por. Collins 2011: 142]. Podobnie trudno jest tu dostrzec Simmlowskie urokliwe aspekty zdrady [Simmel 1975: 417–418]. Z tego względu materiał szkoleniowy SB określał idealne dyspozycje donosiciela całkowicie zaskakująco: „[...] współpraca będzie dla TW nie przykrą koniecznością, a wewnętrzną jego potrzebą i źródłem duchowego zadowolenia” [cyt. za: Musiał 2007: 143]. Czy zatem SB operowała całkiem nierealistyczną wizją wyborów moralnych człowieka? Niekoniecznie. Funkcjonariusze dysponowali poręcznym zbiorem racjonalizacji, które następnie podsuwali wahającym się i próbowali je ugruntowywać [Gałkowska 2007: 34, 36]. W rękach doświadczonego oficera prowadzącego gniew buntującego się tajnego współpracownika mógł być wykorzystany jako dobre paliwo podtrzymujące relację. Głośny swego czasu

przypadek tajnego współpracownika „Ketmana”, opisany przez Henryka Głębockiego i Ewę Zając, wskazywał głębokie wejście w rolę donosiela: „«Ketman» w swoich raportach nieraz proponował plany działań, kombinacji operacyjnych wymierzonych w jego przyjaciół, ludzi, którzy mu ufali. Przekazywał też wiele informacji o ich sprawach osobistych, a nawet intymnych [...]. Szczegółowo przedstawiał wszelkie konflikty, analizował podziały, sympatie i antypatie, które mogły okazać się pomocne do rozbicia inwigilowanych środowisk. Z biegiem czasu wykazywał się coraz większą inwencją w tego rodzaju propozycjach. Trudno oprzeć się wrażeniu, że czuł się dobrze w roli zakulisowego reżysera wydarzeń” [Głębocki, Zając 2005: 114].

GRA O PRZEWAGĘ: ASYMETRIA POZNAWCZA

Tajną współpracę definiowałem wstępnie jako relację niesymetryczną, w której wyraźną przewagę posiada jedna ze stron. Rozważę zatem poszczególne aspekty tej asymetrii i zastanowię się, czy i w jakim przypadku można mówić o potencjalnej przewadze współpracownika.

Ewentualne modelowanie tajnej współpracy powinno brać pod uwagę słabości i atuty obu stron, co na gruncie teoretycznym uzasadnia Goffman w swojej koncepcji interakcji strategicznej oraz wymiennych ról podmiotu i obserwatora [1969: 70–73, 81]. Na gruncie badawczym zaś znane są konkretne przypadki utraty dominującej pozycji oficera prowadzącego wobec swojego informatora. W nielicznych przypadkach dobrze współpracujący informatorzy zrywali współpracę. Czasem udawane życie towarzyskie z donosicielami realnie demoralizowało funkcjonariusza. Bywało, że tajny współpracownik korumpował swojego oficera lub też pozwalał mu zadłużyć się u niego. W nielicznych sytuacjach utrata dystansu wynikała z romansu funkcjonariusza z donosicielem płci żeńskiej [Wicenty 2018: 64–65, 73–74].

W świetle Simmlowskiej koncepcji tajności asymetryczność relacji jest najbardziej oczywista w odniesieniu do jej elementu poznawczego. Tajny współpracownik nie znał lub znał swojego interlokutora-funkcjonariusza bardzo słabo. Fragmentaryczność i niejasność obrazu innych jest czymś, od czego zasadniczo można abstrahować w życiu codziennym [Tokarzewska 2008: 77–78]. Nieznajomość partnera komunikacji jest drugorzędna, a dla utrzymania takiego związku wystarcza funkcjonalne minimum dyskrecji [Simmel 1975: 395–396]. Sytuacja tajnej współpracy nie dotyczyła jednak przelotnych kontaktów. Donosiciel operował wyłącznie domysłami, nie wiedząc w zasadzie nic o swoim interlokutorze. Choć funkcjonariusz SB przedstawiał się z imienia i nazwiska, były one

(najczęściej) fałszywe. Funkcjonariusz nie podawał żadnych innych danych osobistych. Informował o swojej afiliacji organizacyjnej, ale bardzo ogólnie i czasem bez użycia nazwy Służba Bezpieczeństwa, mówiąc, że jest „pracownikiem kontrwywiadu”. W niektórych przypadkach funkcjonariusze stosowali fałszywe afiliacje dla uniknięcia problematycznych asocjacji. Przykładowo, wykorzystywano w tym celu biura paszportowe, które jawiły się jako neutralne i niezwiązane z tajną policją. Niektóre fałszywe prezentacje wynikały z inwencji samych funkcjonariuszy. Znany jest mi przypadek, w którym funkcjonariusz SB doskonale znający język francuski, inicjując kontakt z pewną dziennikarką, przedstawił się jej telefonicznie jako przebywający w Polsce dziennikarz belgijski. Wkrótce potem doszło do spotkania, na którym w pewnym momencie funkcjonariusz ujawnił się jako „pracownik kontrwywiadu”⁹.

Dla donosiciela funkcjonariusz pozostawał właściwie nieprzejrzysty. Z kolei dla funkcjonariusza osoba donosząca była transparentna. Oficer SB znał jej dane personalne, biografię, sytuację rodzinną i zawodową. Miał pewien, czasem pogłębiony, wgląd w aktualny stan psychiczny (np. frustracje związane z miejscem pracy, dziećmi, zarobkami). Znał słabości swojego interlokutora, wiedział o skłonnościach do alkoholu i hazardu, o zdradach małżeńskich. Funkcjonariusze wykorzystywali zasoby administracyjnych bazy danych, informacje pochodzące z wniosków paszportowych (były one absurdalnie drobiazgowe), czasem także raporty innych tajnych współpracowników. W przypadku duchownych funkcjonariusz SB mógł sięgnąć do systematycznie gromadzonej i archiwizowanej wiedzy w postaci tzw. teczki operacyjnej na księdza.

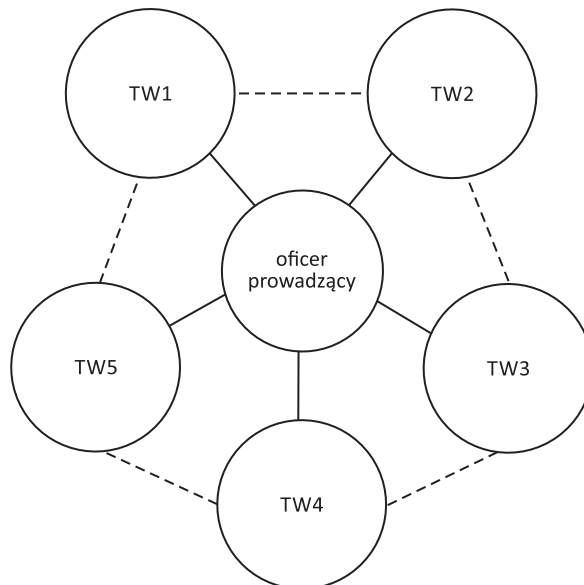
Przy wszystkich tych elementach przewagi funkcjonariusza nie można zapomnieć, że relacja funkcjonariusza wobec osoby zdradzanej (inwigilowanej) była zapośredniczona (zob. rys. 1). Sytuacje takie Gary Marx wpisuje w kontekst potencjalnych oszustw ze strony informatorów, mówiąc o „przewadze [agenta] nad swoim pracodawcą, który w konkretnym przypadku może dojść do wniosku, że ocena uzyskanych od niego informacji jest trudna (chyba że dysponuje większą liczbą agentów w organizacji)” [Marx 1974: 420–421]. Funkcjonariusz zazwyczaj nie był jednak skazany na domysły co do wiarygodności swojego współpracownika. W zasadzie każdy funkcjonariusz SB pracujący operacyjnie posiadał więcej niż jednego informatora. Zaadaptuję tu prosty model koła znany z analiz kryminologicznych [Baker, Faulkner 1993: 849]. Relacje między oficerem prowadzącym a kilkoma tajnymi współpracownikami wiążą się m.in. z tym, iż poszczególni donosiciele nie wiedzą o swoim statusie informatorów, choć

⁹ Archiwum IPN, sygn. 00191/587, t. 1–2.

mogą znać się nawzajem (rys. 2). W modelu tym każdy tajny współpracownik mógł odgrywać dwie role: zdrajcy (przekazując informacje na temat znajomego) i osoby zdradzanej. Służba Bezpieczeństwa takie przypadki wzajemnej inwigilacji tajnych współpracowników nazywała kontrolą równoległą [Musiał 2007: 134]. Tego rodzaju wzajemnie donoszenie na siebie tajnych współpracowników dotyczyło chociażby współpracowników o pseudonimach „Monika” i „Ketman” związanych z krakowskimi środowiskami opozycyjnymi [Głębocki, Zając: 104].

Funkcjonariusz w celu kontroli własnego informatora mógł wykorzystać także współpracowników prowadzonych przez innych funkcjonariuszy. Choć w grupie funkcjonariuszy (zwłaszcza o długim stażu w jednym miejscu pracy) mogła istnieć nieformalna wiedza o ich donosicielach, to oficjalnie także i tu obowiązywał wymóg konspiracji. To przełożony funkcjonariusza udzielał zgody na sprawdzenie statusu konkretnej osoby i w przypadku potwierdzenia go na ewentualny kontakt z jego oficerem prowadzącym. Sposób organizacji archiwum SB pozwalał bowiem na precyzyjne wskazanie, czy w otoczeniu danego tajnego współpracownika (sąsiedztwie, miejscu pracy) funkcjonował inny donosiciel.

RYSUNEK 2. Sieć relacji funkcjonariusza i jego tajnych współpracowników



Źródło: opracowanie własne.

Problem, który w kontekście asymetrii poznawczej tylko zasygnalizuje, to społeczna wiedza i wyobrażenia na temat SB. Po pierwsze, w pewnej mierze były one pochodną masowych doświadczeń Polaków z Urzędem Bezpieczeństwa przed 1956 r., instytucji zapamiętanej jako złowieszcza, brutalna i wszechobecna [Wierzbicka 1990]. Po drugie, status wiedzy o SB zdobytej z bezpośredniego doświadczenia najpewniej był silnie sprywatyzowany ze względu na wstydlivy bądź traumatyczny charakter tych doświadczeń. Wiedza taka była zaś co najwyżej przedmiotem nieformalnej komunikacji, ograniczonej do wąskich i zaufanych kręgów. Tu ważną obserwację o otoczeniu „Tygodnika Powszechnego” oferuje Roman Graczyk: „[...] szeregowi działacze środowiska, jeśli dostali się w ręce SB na początku lat sześćdziesiątych, byli pozostawieni sami sobie. To dopiero później, chyba u schyłku dekady, wytworzyły się jasne dla wszystkich reguły postępowania, każące każdemu «ciąganemu» przez SB od razu zgłaszać to kierownictwu «Tygodnika»” [Graczyk 2007: 270]. Po trzecie, przekaz dotyczący *modus operandi* funkcjonariuszy SB aż do drugiej połowy lat 70. był wyłącznie ustny i ograniczony środowiskowo. Dopiero pojawienie się zorganizowanej opozycji politycznej zaczęło zmieniać ten stan rzeczy. W 1977 r. w jednym z podziemnych wydawnictw ukazała się broszura *Obywatel a Służba Bezpieczeństwa, czyli poradnik życia społecznego w PRL*, w której nieduży fragment został poświęcony taktyce postępowania SB. Podobne treści zawierał opublikowany w 1983 r. poradnik *Mały konspirator*. Przykładowo, czytamy tam: „[...] ten, kto stosuje się do nieformalnego wezwania w imię «świętego spokoju» i dobrych stosunków z MO i SB, jest tym, któremu wcześniej czy później zostanie przedstawiona propozycja współpracy. [...] Jeśli przy pierwszej rozmowie z naszej strony nie ma zdecydowanego «nie», zaczynają się telefony, wizyty w pracy, w domu, propozycje spotkań”¹⁰.

ASYMETRIA WŁADZY

Spoleczne wyobrażenia dotyczące SB wskazywałyby, że w sytuację tajnej współpracy domyślnie wpisany został państwowy aparat przymusu jako wcielenie swoistego sadyzmu instytucjonalnego, kiedy to „władza może wszystko”, dysponuje odpowiednimi do tego środkami i robi z nich użytek [por. Tefft 1980: 36–37; zob. np. Sojak 2008]. Dla uchwycenia tego aspektu niesymetryczności pomocne będzie relacyjne rozumienie władzy, które wpisuje się w perspektywę

¹⁰ Cytat za reprintem Agencji Wydawniczej Solidarności Walczącej wydanym w 1983 r. <https://old.sw.org.pl/mk/mk.pdf> (dostęp: 26.07.2022).

mikrosocjologiczną. Poręczną definicję proponuje w tej mierze Manuel Castells: „Władza jest relacyjną zdolnością do asymetrycznego wpływania na decyzje innego aktora społecznego w sposób sprzyjający woli, interesom i wartościom aktora dominującego” [2009: 10]. Myśląc o wpływie, odnoszę się do szerokiego spektrum zjawisk, których wspólnym mianownikiem jest doświadczenie sytuacji jawiących się jako bezalternatywne. Może się to wiązać z bezpośrednim użyciem przemocy, ale także przybrać postać wyartykułowanej groźby jej użycia, lub nawet niewyartykułowanej, ale dorozumianej definicji sytuacji wskazującej na dysproporcję między uczestnikami interakcji.

Przemoc fizyczna nie była podstawowym narzędziem Służby Bezpieczeństwa [zob. np. Musiał 2007: 16], co nie oznacza, że znikła z repertuaru działań¹¹. Dlatego w kontekście tajnej współpracy myślę raczej o jej wymuszaniu, czasem o cechach szantażu. Co ciekawe, nawet instrukcje pracy operacyjnej SB zalecały tu ostrożność, choć zarazem wszystkie dopuszczały tego rodzaju sposoby werbowania tajnych współpracowników. Lektura dokumentacji SB wskazuje, że spora część takich sytuacji dotyczyła okoliczności banalnych. Przykładowo, Służba Bezpieczeństwa wykorzystywała informacje przekazane przez MO o zatrzymaniu danej osobie prawa jazdy; łatwe odzyskanie tego dokumentu bez kontaktu z kolegium ds. wykroczeń bywały wystarczające do skutecznego zainicjowania relacji, która kończyła się formalnym werbunkiem [zob. np. Sikora 2010: 195–197]. Podobnie banalne wydają się sytuacje związane ze staraniami o paszport; szeroka przestrzeń do różnego rodzaju gier z obywatelem otwierała się ze względu na arbitralność przy wydawaniu decyzji paszportowych. Istotny byłby tu też masowy kontakt Polaków z biurami paszportowymi [Stola 2010: 174–176].

Szantaż bazował na groźbie ujawnienia kompromitujących informacji (słabości, uzależnień), czemu towarzyszyła iluzja nieograniczonych możliwości i wszechwiedzy SB oraz bezalternatywności sytuacji [Musiał 2007: 113–114; Tokarzewska 2008: 78–80]. Niemniej tego rodzaju mechanizmy wymuszania współpracy nie były w pierwszym rzędzie zalecane ani zbyt często stosowane [Musiał 2007: 103–105]. Badania Agnieszki Gałkowskiej wskazują na szantaż obecny mniej więcej w co piątym przypadku werbowanego współpracownika [2013: 337]. Funkcjonariusze SB rozumieli, że wymuszona deklaracja współpracy była czasem wypadkową określonej sytuacji, rzuconą tylko po to, aby funkcjonariusz dał spokój. Rozumieli także ryzyko nieprzewidywalności zachowań osoby

¹¹ Wskażę tu choćby porwania toruńskie i zabójstwo ks. Jerzego Popiełuszki z 1984 r. oraz „działania nękające” wobec świadków oraz fałszywie oskarżonych osób z lat 1983–1984 po śmiertelnym w skutkach pobiciu Grzegorza Przemyska.

szantażowanej. Przykładowo, Roman Graczyk opisał przypadek księdza przyłapanego w hotelu *in flagranti* z kobietą. Duchowny następnie został skłoniony do współpracy, ale niedługo potem jej zaprzestał, zapowiadając, że o wszystkim opowie swojemu biskupowi. Nie wiadomo, czy ostatecznie to zrobił. Niemniej jednak groźba dopuszczenia do (wstydlivej) tajemnicy trzeciej strony okazała się skuteczna, mimo że fundament szantażu wydawał się solidny, a koszty wywikłania się wysokie [Graczyk 2007: 47–50]. Sytuacje takie rezonują odległym echem dialektyki pana i niewolnika. Simmel puentuje to zaskakująco, mówiąc o relacjach opartych na przemocy oraz podporządkowaniu jako źródłach potencjalnej wolności [Simmel 1975: 156]. Niewolnik zawsze może się zbuntować albo przynajmniej wyśmiać swojego pana za plecami [Collins 2011: 67, 134].

W kontekście relacji władzy chcę wskazać na jeszcze jeden aspekt tajnej współpracy, na który naprowadza pewien wątek z prac Talcotta Parsonsa. Amerykański socjolog do wzorów definiujących role społeczne wprowadził m.in. zmienną aspektowość–całościowość. Relacje typowo aspektowe to lekarz–pacjent lub zwierzchnik–podwładny. Jedna ze stron interakcji ma prawo do zadawania pytań i wydawania poleceń lub też prawo do postępowania, jakiego nie mogłaby się dopuścić poza obszarem własnej kompetencji [Parsons 1972: 31–34]. Aspektowość, czyli ograniczenie, wiąże się z zakresem owej kompetencji. Może mieć charakter ściśle techniczny (jak w przypadku lekarza) lub też jest pochodną hierarchii administracyjnej (jak w przypadku urzędników). Zarówno lekarz, jak i zwierzchnik mają prawo pytać i wydawać polecenia – jednakże w dość ściśle określonych sytuacjach i w odniesieniu do ściśle określonych kwestii. Ani jeden, ani drugi nie pytają o życie prywatne, o stan portfela czy o upodobania estetyczne. Asymetryczność modelowej relacji aspektowej wiąże się także z tym, że to lekarz ma prawo wypytać szczegółowo pacjenta o jego stan zdrowia, a pacjent analogicznego prawa wobec lekarza nie posiada. Z kolei relacja całościowa nie ma charakteru uniwersalnego, nie wynika ona z podziału pracy czy funkcjonalnych wymogów systemu. Typowe relacje całościowe (pokrewieństwo, małżeństwo) istnieją w kontekście takich kryteriów jak lojalność, bliskość, zażyłość, intymność bądź oddanie [Parsons 2009: 84–85].

Tajna współpraca byłaby hybrydą relacji aspektowej i całościowej. Z jednej strony chodziło o prawo do zadawania pytań; prawo zresztą w dużej mierze o charakterze zwyczajowej uzurpacji¹². Z drugiej strony byłaby to relacja całościowa.

¹² Funkcjonowanie Służby Bezpieczeństwa nie było usankcjonowane ustawowo aż do 1983 r., kiedy to uchwalono Ustawę o urzędzie Ministra Spraw Wewnętrznych i zakresie działania podległych mu organów.

Istota stosunku między informatorem a funkcjonariuszem dotyczyłaby bowiem prawa tego drugiego do zadawania każdego dowolnego pytania bez prawa do pytania o cokolwiek tego pierwszego. Asymetryczność wiązałaby się także ze szczerością i lojalnością tajnego współpracownika wobec oficera SB, choć nie na odwrót. Wspominałem również o zakazie spoufalania się funkcjonariusza ze współpracownikiem oraz jednoczesnym oczekiwaniu szczerości ze strony współpracownika.

Wreszcie, wskazując na *clou* całościowych elementów relacji, dostrzec można także ślad totalitarnego poczucia wszechogarniającej, złowrogiej rzeczywistości władzy. Funkcjonariusz SB mógł wkroczyć w życie dowolnego dorosłego obywatela PRL ze wszystkimi tego konsekwencjami. Dobre rozumienie tego aspektu proponuje Agnieszka Gałkowska: „Potencjalne korzyści wpływające z tajnej współpracy, tak jak koszty jej odrzucenia, obejmować bowiem mogły wszystkie sfery funkcjonowania osoby, której zaproponowano taki układ – od życia rodzinnego [...], poprzez sytuację zawodową, warunki mieszkaniowe, po relacje z otoczeniem itp.” [Gałkowska 2013: 25].

ASYMETRIA EMOCJONALNA

Znany krytyk literacki Andrzej Kijowski po rozmowie z funkcjonariuszem SB w swoim dzienniku zapisał: „Nic groźnego, a przecież miałem przez cały dzień i dotąd jeszcze mam takie uczucie, jakbym zetknął się z jakimś obrzydlistwem; z kurwą na przykład albo z podłością, z czymś lepkiem, oślizgłym. Nie przypuszczałem, że to na mnie zrobi takie wrażenie. Najgorsza jest towarzyska gładkość takiej rozmowy i wrażenie, że to on się męczy” [cyt. za: Rokicki 2011: 67–68]. Ślady świadczące o podobnych reakcjach emocjonalnych stosunkowo łatwo znaleźć w notatkach funkcjonariuszy SB po odbytych spotkaniach.

Silne pobudzenie emocjonalne jest rozpoznane jako jeden z czynników osłabiających mechanizmy autokontroli [Gałkowska 2013: 329]. Jak zatem wyglądały sytuacje kontaktów funkcjonariuszy ze współpracownikami? Wyobrażam tu sobie nie tylko manipulacje emocjami ze strony funkcjonariuszy, ale także pewien kompleks pozytywnych stanów emocjonalnych samego funkcjonariusza. Niesymetryczność rysuje się z grubsza następująco: z jednej strony funkcjonariusz SB, zdystansowany, działający bez dylematów i zdolny do manipulowania lub/i dumny z własnej roli, z drugiej strony osoba, którą po udzieleniu zgody na współpracę targają poczucie winy, strach i niepewność.

Prawdopodobnie powszechną cechą funkcjonariuszy SB był ich cynizm, Twainowskie przekonanie, że wszyscy kłamią. Uwidaczniało się to zwłaszcza

w odniesieniu do duchowieństwa oraz działaczy opozycyjnych. Cytowany już Janusz Molka tak wspominał swojego kolegę kapitana SB: „Postrzegał opozycję jako zbiorowisko meętów. Cóż to za patrioci, mówił, skoro jeden to dziwkarz, drugi złodziej, trzeci pedał, a czwarty cholera wie co. Tłumaczył, że opozycjoniści to interesowni kolesie, chodzący na pasku amerykańskiego wywiadu. Nie walczą o niepodległość, tylko o stołki” [Rymanowski 2012: 87–88]. Dystans emocjonalny funkcjonariuszy jest tu ściśle związany z zabiegami odczłowieczającymi wybrane środowiska. Powszechnie stosowano określenia takie jak „solidaruchy” czy „klechy”, w pewnych okresach sięgano także po figury antysemitki lub/i antyinteligentki. Skrajnym przejawem tego rodzaju dyspozycji emocjonalnych było porwanie i morderstwo księdza Popiełuszki. Janusz Molka tak opisywał towarzyszące temu późniejsze nastroje: „«Dobrze, że w końcu tego klechę zajebali». Takie komentarze w resorcie były powszechne. Wznosiliśmy toasty: «Pod zimne nóżki księdza Popiełuszki»” [Rymanowski 2012: 112].

Zawodowy cynizm szedł w parze z elementami *schadenfreude*. Konstytutywną cechą tego kompleksu emocji jest przekonanie jednej ze stron interakcji, że ktoś zasłużył na coś złego bądź nieszczęśliwego [Smith i in. 2009; Kuipers 2014]. Ów kompleks jest kierowany zwłaszcza wobec osób spoza grupy, w realiach brutalnej konkurencji oraz w sytuacjach gry o sumie zerowej [Kuipers 2014: 260–261]. Pojawienie się *schadenfreude* jest zatem ściśle związane z podziałem swój–obcy [Smith i in. 2009: 532; Kuipers 2014: 268].

Dystans emocjonalny oraz skuteczne niwelowanie wewnętrznego poczucia niesposobności funkcjonariusza jest także pochodną podstawowej cechy organizacji hierarchicznych – wykonywania rozkazów. Nie chodzi przy tym o próby racjonalizowania *post factum* i prostą argumentację „wykonywałem tylko rozkazy”. Nowe światło na mechanizmy poznawczo-emocjonalne towarzyszące wykonywaniu rozkazów rzuciły badania belgijsko-brytyjskiej grupy neurobiologów. Wyszli oni od klasycznego eksperymentu Stanleya Milgrama z „elektrowstrząsami”, łącząc go z analizą EEG. Badania ujawniły, że rozkazy uwalniają od ciężaru podejmowania samodzielnych decyzji, co znajduje potwierdzenie w specyficznej pracy mózgu. Mózg „nie czuje” odpowiedzialności ze względu na brak poczucia sprawstwa [Caspar, Christensen, Cleeremans, Haggard 2016]. Jest to szczególnie istotne we wszystkich tych kontekstach organizacyjnych, gdy działania personelu wiążą się z konkretnymi, widocznymi szkodami wyrządzanymi innym. Niezależnie zatem od elementów treningu oswajającego z instrumentalnym traktowaniem ludzi na korzyść SB działał także mechanizm związany z wydawaniem i wykonywaniem rozkazów.

Niemniej samokontroli emocjonalnej towarzyszą ograniczenia. Jak już wskazywałem wcześniej, była ona niezbędna ze względu na potrzebę wytwarzania pozorowanego koleżeństwa. Erving Goffman w wielu swoich pracach przekonywał, że w stanie wysokiej czujności oraz zachowywania pozorów normalności udawane role prędzej czy później ulegają demaskacji poprzez mikroekspresje bądź język ciała. W *Spotkaniach* socjolog pisał: „[...] jednostka nie jest w stanie sprawować pełnej kontroli nad przebiegiem zdarzeń w danej sytuacji społecznej, a zatem nie może w pełni kontrolować dostępnych w jej ramach informacji na temat jej samej” [Goffman 2010: 84; zob. też Goffman 1969: 31]. Niepożądane wyjście z roli mogło się dokonać choćby przez zapomnienie imienia, podniesiony głos czy złe spojrzenie.

ASYMETRIA DZIUR STRUKTURALNYCH

Castells pisząc o relacjach władzy, zwraca uwagę, że nigdy nie mają one charakteru absolutnego i definiującego jedną ze stron jako idealnie uprzedmiotowioną. Zawsze istnieje możliwość sprzeciwu, a nawet zmiany wektora podporządkowania [Castells 2009: 11]. Możliwość tę wpisuję w koncepcję dziur strukturalnych (ang. *structural holes*) Ronalda Burta. W swojej klasycznej postaci wskazuje ona na stan nierównowagi lub brak połączenia między dwoma aktorami danej sieci społecznej, tworząc przez to szanse na dostęp do informacji, rekomendacje czy kontrolę. Dziury strukturalne mają dyskretną, a przy tym paradoksalną naturę – stają się widoczne przez swoją nieobecność, a w zasadzie – przez brak zagospodarowania ich przez konkretnego aktora [Burt 1992: 1–2, 4; por. Castells 2009: 45–46].

Spróbuję przełożyć tę ideę na sytuację łączącą tajnego współpracownika, jego otoczenie społeczne oraz oficera prowadzącego. Z perspektywy funkcjonariusza SB kluczowe było wytypowanie kandydata o odpowiednich kontaktach społecznych. Zatem zanim kandydat zmienił swój status na współpracownika, jego pozycję wobec funkcjonariusza definiowała zasada *tertius gaudens*: „dziury strukturalne są [naturalnym] układem dla strategii strony trzeciej” [Burt 1992: 33]. Dopiero wtórnie tajny współpracownik – jako przejęta i zagospodarowana dziura strukturalna – może służyć do pokonywania kolejnych dziur strukturalnych. Rutynowe zadania donosicieli SB dotyczyły informowania o konkretnych osobach; czasem informator mimowolnie naprowadzał na dotąd nieznaną i potencjalnie interesującą SB osobę. Tę sytuację Mirosław Sikora puentował tak: „Każdy nowo zwerbowany [...] zwiększał stopień dywersyfikacji – a zarazem wiarygodności – informacji płynących do SB z sieci i tym samym poszerzał możliwości

werbunkowe bezpieki, która mogła liczyć na informacje o nowych osobach” [Sikora 2010: 188].

Co więcej, tajna współpraca dotyczyła w zasadzie wzmocnionych dziur strukturalnych (ang. *reinforced structural holes*), kiedy struktura sieci istniejącej obok dziury charakteryzuje się wysoką gęstością lub/i wysokim stopniem ekskluzyjności wobec otoczenia. Zagospodarowanie takiego miejsca jest trudniejsze niż w przypadku zwykłej dziury strukturalnej [Burt 2015].

Relacja łącząca tajnego współpracownika i oficera prowadzącego ma moim zdaniem charakter wzmocnionej dziury strukturalnej ze względu na typowe oczekiwania funkcjonariusza: przekazywanie informacji z najbliższego otoczenia konkretnej osoby. Tajny współpracownik łamał tym samym dystans zarezerwowany dla najbliższych, zdradzając informacje ze sfery prywatnej, a nawet intymnej. Przykładowo, Piotr Franaszek, opisując działania informatora o pseudonimie „011”, przywołuje listę zadań, jakie ów TW dostał w związku z inwigilacją prof. Jana Błońskiego, znanego krytyka literackiego. Chodziło tam m.in. o precyzyjne informacje dotyczące bliskiego *milieux* prof. Błońskiego, jego rodziny oraz wad, nałogów i słabości [Franaszek 2012: 68–69]. Model wzmocnionej dziury strukturalnej jest łatwo identyfikowalny także w odniesieniu do zorganizowanych struktur konspiracyjnych (np. podziemnej „Solidarności” z lat 80.). Struktury takie można definiować zarówno poprzez konieczność zachowania tajemnicy przed wrogim otoczeniem instytucjonalnym (tu SB), jak i poprzez samoizolację przed codziennym otoczeniem społecznym. Widać tam zatem współwystępowanie postaw konspiracyjnej lojalności i zaufania oraz dystansu, czy wręcz nieufności. Świat konspiratora stawał się światem odróżnialnych kręgów społecznych, z których ten najbliższy charakteryzował się wysokim stopniem zaufania, spójności i ekskluzywizmu [Hazelrigg 1969: 328]. Empirycznych ilustracji dla takich sytuacji dostarczają liczne relacje uczestników podziemnej Solidarności, w których powtarzają się wątki osamotnienia z wyboru i rzadkiego zaufania.

Pokonanie tego rodzaju barier przez funkcjonariusza SB to w istocie przejście wzmocnionej dziury strukturalnej. Modelowo mogłaby być to sytuacja, w której przewagę posiadają struktury konspiracyjne. Nie są mi jednak znane przykłady świadomego wykorzystania takich aspektów relacji z tajną policją przez środowiska opozycyjne. Pewną odpowiedź o przyczyny tego stanu rzeczy daje Gary Marx. Systematyczna ochrona przed infiltracją poprzez tworzenie specjalnej struktury organizacyjnej czy stosowanie pseudonimów jest w przypadku grup i ruchów społecznych rzadka, m.in. ze względu na czaso- i kosztochłonność, brak niezbędnego *know-how* oraz socjalizacji pozwalającej traktować sytuację twarzą w twarz z funkcjonariuszem jako możliwą do wygrania grę [Marx 1974: 426–427].

NIEUDANA WSPÓLPRACA – MODELOWE SYTUACJE

Dekonspiracja wraz z demoralizacją oraz dwulicowością tajnego współpracownika była zaliczana przez SB do najpoważniejszych przeszkód kontynuowania współpracy i w zasadzie postrzegano ją jako sytuację nieodwracalną w skutkach. Zdemaskowany informator musiał być poddany „eliminacji”, co oznaczało zerwanie relacji współpracy. Swego czasu toruńska SB wytypowała do zwerbowania mężczyznę, który rozpoczynał studia w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. Ów mężczyzna podczas rozmowy werbunkowej podpisał odręczne zobowiązanie do współpracy, przyjął pseudonim, po czym 5 dni później złożył do Komendy Wojewódzkiej MO w Toruniu oficjalną skargę, wskazując, że zobowiązanie zostało na nim wymuszone, a podpis „wyłudzony”. Werbujący go oficer, wyjaśniając całą sytuację, domniemywał, że skarga, jaką złożył, „[...] świadczy o tym, że najprawdopodobniej ujawnił on fakt i treść rozmowy wobec osób trzecich – prawdopodobnie matce lub księdzu, pod którego wpływem pozostawał, i przy ich współudziale napisał zażalenie”¹³. Wstępnie zawiązana i obiecująca relacja została zniszczona.

Nieco bardziej złożone sytuacje znaleźć można w książce Romana Graczyka *Tropem SB*. Opisuje on dwa przypadki osób, które zostały poddane długotrwałej próbie werbowania. Osoby te poinformowały swoich przełożonych z pracy, że nachodzi ich SB [Graczyk 2007: 184, 214]. Ostatecznie żaden z nich nie został zarejestrowany jako donosiciel. Co ciekawe, w środowiskach wydawnictwa „Znak” i redakcji „Tygodnika Powszechnego” wyznaczone osoby rozmawiały z SB „za wiedzą i zgodą środowiska i w interesie środowiska” [Graczyk 2007: 69].

Dość niejasne są przypadki tych księży katolickich, którzy o fakcie podjęcia współpracy z SB informowali swoich przełożonych kościelnych. Sytuacje takie są jednak badawczo słabo potwierdzone i nie sposób rozstrzygnąć, czy rzeczywiście towarzyszyła im zgoda miejscowego biskupa oraz ewentualny interes Kościoła katolickiego [Zieliński 2012: 548–549]. Przykładowo, znana jest następująca relacja abp. Ignacego Tokarczuka: „Księża się sami do mnie zgłosili, informując, że podpisali dokument dotyczący współpracy. Nie umiał dobrze jeździć lub uszkodził komuś samochód itp. Zaskoczony, zastraszony, podpisał i zgłosił się do mnie. Ja pisałem do władz, że wiem o tym fakcie, i później ksiądz miał spokój” [Iwaneczko, Tarnawska 2006: 287]. Relacja ta jest jednak niezwykle ogólna, a przez to niemożliwa do weryfikacji.

¹³ Archiwum IPN, sygn. By 001/29, k. 37.

Powtarzalnym zagrożeniem zdekonspirowania tajnej współpracy były sytuacje, w których tajni współpracownicy wykorzystywali swój status dla polepszenia pozycji w kontaktach z peerelowską administracją. Taka wyrachowana zgoda dotyczyła często prywatnych przedsiębiorców. Przykładowo, współpraca z tajnym współpracownikiem „Katarzyną”, energicznym przedsiębiorcą zajmującym się importem i handlem dobrami wszelakimi, została ostatecznie zerwana przez SB ze względu na „chwalenie się w swoim środowisku posiadanymi znajomościami w SB” [cyt. za: Wicenty 2018: 59]. Z kolei tajny współpracownik „Janusz”, przedsiębiorca z branży gastronomicznej, wykorzystywał swój agenturalny status do ochrony biznesu i zdobycia paszportu. SB w zasadzie nie miała z niego żadnego pożytku, choć jego oficer prowadzący starał się, aby dokumentacja „Janusza” zachowywała pozory racjonalności [Wicenty 2018: 51–53].

Ten ostatni przykład skłania do pytań o przypadki fikcyjnych lub *quasi*-fikcyjnych tajnych współpracowników. Dwie powszechnie występujące okoliczności, które wprowadzały do tajnej współpracy elementy fikcyjności, to brak oraz złe wytypowanie kandydata na donosiciela. Informatorzy tacy nie odgrywali *de facto* żadnej informacyjnej roli, a ich status pozwalał uwiarygadniać się funkcjonariuszom przed przełożonymi lub/i spełniać wymogi sprawozdawcze. Warto tu jednak rozpatrzyć przypadki rzeczywiście skrajne: fikcje w całym tego słowa znaczeniu. Chodzi o sytuacje, kiedy tajny współpracownik jest nie tyle bezużyteczny, co po prostu nie istnieje, a jednocześnie jego status jest potwierdzony proceduralno-biurokratycznie. Tego rodzaju „martwe dusze” są jednak słabo rozpoznane. Opisany jest m.in. przypadek pewnego dolnośląskiego opozycjonisty, którego rejestracji w roli donosiciela towarzyszyło sfalszowanie odręcznego zobowiązania do współpracy [Wicenty 2022], a także nieistniejącego agenta UB z końca lat 40., w której rzekome doniesienia owego TW fabrykowała żona funkcjonariusza [Dziuba 2006: 260–261].

PODSUMOWANIE

Zaprezentowany tu szkic pozwala na wskazanie kluczowych warunków skutecznej tajnej współpracy: wykorzystanie lub/i wypracowanie przewagi funkcjonariusza nad współpracownikiem z jednej strony, z drugiej zaś stworzenie pozornej bliskości i więzi. Zidentyfikowane przeze mnie napięcia wskazują jednocześnie, jak trudna i nieoczywista była sytuacja tajnej współpracy. Problematyczne było tu zarówno wytwarzanie Collinsowskiej energii emocjonalnej, jak i skrajna asymetria relacji, kiedy to donosiciel postrzegał swoją sytuację za całkowicie bezalternatywną, grożącą przemocą fizyczną i pozbawioną elementów

sensownej wymiany. Funkcjonariusz co prawda dostawał to, czego chciał (zgoda na współpracę), ale zakomunikowana przez współpracownika wola donoszenia pozostawała pustą deklaracją – funkcjonariusz SB z partnera interakcji stawał się złośliwym i groźnym urzędnikiem, a potencjalne elementy ekscytacji donosiciela grzęzły w depresyjnym wycofaniu [Goffman 1969: 41; Collins 2011: 141–142].

Wyróżnione przeze mnie pola przewag w relacjach między funkcjonariuszem a tajnym współpracownikiem dają też sposobność do pogłębionego namysłu nad prawdopodobieństwem skutecznej gry ze strony tego drugiego. Jest to ten aspekt tajnej współpracy, który dotąd nie został satysfakcjonująco zaadresowany; wokółlustracyjny dyskurs medialny w tej kwestii raczej miotał się od jednej do drugiej skrajności, bądź to przypisując konkretnym osobom w relacjach z SB makiaweliczny spryt i odwagę, bądź to proponując swoisty determinizm władzy tajnej policji.

Wreszcie sędzę, że zaproponowane przeze mnie kategorie definiujące tajną współpracę (tajność, zdrada, asymetria relacji) dają nie tylko dobre rozumienie tego zjawiska w realiach PRL, ale także pozwalają skutecznie rozróżnić donosicielstwo od innych form komunikowania między obywatelem a instytucjami władzy. Jest to ważne nie tylko ze względu na uporządkowanie i zniuansowanie dyskursu (tak wokółlustracyjnego, jak i socjologicznego), ale i ze względu na rysujący się tu potencjał dla typologicznych zabiegów o uniwersalnym charakterze. Zatem dzięki wspomnianym kategoriom poczynię tu pewne wstępne obserwacje.

1. W przypadku SB istotą agenturalnej inwigilacji społeczeństwa jest jej tajność. Istnieją jednak inne formy komunikacji łączące instytucję z obywatelem, w tym jakościowo różne relacje jawne (świadek sądowy) oraz anonimowe (policyjne telefony zaufania, anonimowy wysyłane do urzędów).

2. Steven Greer [1995] wskazuje na wewnętrzny lub zewnętrzny charakter informatora. Ci pierwsi stanowią część konkretnego świata społecznego, a odgrywanie przez nich roli informatora pociąga za sobą konflikt lojalności i zdradę: kolegów z pracy, członków własnej organizacji lub krewnych. Tu tajny współpracownik byłby typowym *insiderem*. Z kolei ci drudzy pozostają obserwatorami, świadkami zdarzenia, nie są zaangażowani w działania, o których informują, często nie znają w ogóle osób, na których temat przekazują informacje. Ich kontakt z konkretną instytucją państwową może być incydentalny i zapośredniczony przez bezosobowe formy komunikowania [por. Dabney, Tewksbury 2016: 28–40].

3. O ile warunkiem koniecznym tajnej współpracy jest jej niesymetryczny charakter dający przewagę funkcjonariuszowi, o tyle w przypadku innych informatorów takie niesymetryczne relacje w ogóle nie zachodzą (anonimowy

donosiciel lub denuncjator-ochotnik), bądź też są dużo bardziej zniuansowane. Przynajmniej częściowo partnerski charakter mają relacje łączące informatora z funkcjonariuszem wywiadu [por. Ossowska 1970: 125].

Podziękowania:

Autor serdecznie dziękuje Radosławowi Sojakowi, Michałowi Przeperskiemu i Malin Åkerström za przekazane uwagi i pomoc podczas pisania tekstu.

BIBLIOGRAFIA

- Åkerström Malin. 1991. *Betrayal and betrayers. The sociology of treachery*. New Jersey: Taylor & Francis.
- Baker Wayne E., Robert R. Faulkner. 1993. "The social organization of conspiracy: Illegal networks in the heavy electrical equipment industry". *American Sociological Review* 58(6): 837–860.
- Berger Peter L., Thomas Luckmann. 2010. *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*. tłum. J. Niżnik. Warszawa: PWN.
- Birchall Clare. 2016. "Six answers to the question «What is secrecy studies?»". *Secrecy and Society* 1(1). <https://doi.org/10.31979/2377-6188.2016.010102>.
- Brzechczyn Krzysztof. 2009. „Społeczna rola uczonego a rola tajnego współpracownika organów bezpieczeństwa państwa. O wpływie posttotalitarnego dziedzictwa”. *Politeja* 11(1): 81–91.
- Burt Ronald S. 1992. *Structural holes. The social structure of competition*. Cambridge (MA)/ London: Harvard University Press.
- Burt Ronald S. 2015. "Reinforced structural holes". *Social Networks* 43: 149–161.
- Caspar Emilie A., Julia F. Christensen, Axel Cleeremans, Patrick Haggard. 2016. "Coercion changes the sense of agency in the human brain". *Current Biology* 26(5): 585–592.
- Castells Manuel. 2009. *Communication power*. Oxford: Oxford University Press.
- Collins Randall. 2011. *Łańcuchy rytuałów interakcyjnych*. Przekład Katarzyna Suwada. Kraków: Zakład Wydawniczy „NOMOS”.
- Costas Jana, Christopher Grey. 2014. "Bringing secrecy into the open: Towards a theorization of the social processes of organizational secrecy". *Organization Studies* 35 (10): 1423–1447.
- Czyżewski Marek. 2010. W stronę teorii dyskursu publicznego. W: *Rytualny chaos. Studium dyskursu publicznego*. M. Czyżewski, S. Kowalski, A. Piotrowski (red.), 49–117. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Dabney Dean A., Richard Tewksbury. 2016. *Speaking truth to power. Confidential informants and police investigations*. Oakland: University of California Press.
- Dziuba Adam. 2006. Kwestia wiarygodności akt agenturalnych. Refleksje po analizie akt 150 tajnych współpracowników aparatu bezpieczeństwa w województwie śląskim i katowickim z lat 1945–1956. W: *W kręgu „teczek”. Z badań nad zasobem i funkcjami archiwum Instytutu Pamięci Narodowej*. J. Bednarek, P. Perzyna (red.), 235–262. Łódź–Toruń: IPN, Wydawnictwo Adam Marszałek.

- Dziurok Adam, Filip Musiał.** (red.). 2019. *Instrukcje, wytyczne, pisma Departamentu IV Ministerstwa spraw wewnętrznych z lat 1962–1989. Wybór dokumentów*. Kraków–Katowice: IPN.
- Elo Kimmo.** 2014. „Sieci wywiadowcze w świetle analizy sieciowej. Przypadek wywiadu wschodniemieckiego w Skandynawii”. *Pamięć i Sprawiedliwość* 1(23): 17–37.
- Franaszek Piotr.** 2012. „Jagiellończyk”. *Działania Służby Bezpieczeństwa wobec Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach osiemdziesiątych XX w.* Kraków: IPN.
- Galkowska Agnieszka.** 2007. „Idealny TW. Niektóre psychologiczne aspekty werbunku tajnych współpracowników SB w świetle materiałów szkoleniowych MSW”. *Politeja* 7: 311–330.
- Galkowska Agnieszka.** 2013. „Służba Bezpieczeństwa jako praktyk wpływu społecznego. Oddziaływanie na tajnych współpracowników”. *Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989* 1: 321–347.
- Gellately Robert.** 2001. “Denunciation as a subject of historical research”. *Historical Social Research* 26(2/3): 16–29.
- Glaeser Andreas.** 2011. *Political epistemics. The eecret police, the opposition, and the end of East German socialism*. Chicago: University of Chicago Press.
- Głębocki Henryk, Ewa Zajac.** 2005. „«Monika» i «Ketman» – żywoty równoległe”. *Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989* 1(2): 73–362.
- Goffman Erving.** 1969. *Strategic interaction*. Philadelphia: University of Pennsylvania.
- Goffman Erving.** 2010. *Spotkania. Dwa studia z socjologii interakcji*. Przekład Paweł Tomanek. Kraków: Zakład Wydawniczy „NOMOS”.
- Gorlach Krzysztof, Martyna Wierzbak-Kubat.** 2015. „Historia społeczna i socjologia historyczna: rezultaty pewnego spotkania”. *Studia Socjologiczne* 1: 261–293.
- Graczyk Roman.** 2007. *Tropem SB. Jak czytać teczek*. Kraków: Znak.
- Greer Steven.** 1995. “Towards a sociological model of the police informant”. *The British Journal of Sociology* 46(3): 509–527.
- Hazlrigg Lawrence E.** 1969. “A reexamination of Simmel’s «The secret and the secret society»: Nine propositions”. *Social Forces* 47(3): 323–330.
- Iwaneczko Dariusz, Jolanta Tarnawska.** 2006. „Ksiądz z nami współpracuje, a my księdzu pomożemy». Stenogram werbunku księdza przez SB 4 grudnia 1978 r.”. *Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989* 1: 282–314.
- Jarosz Maria.** (red.). 2008. *Naznaczeni i napiętnowani. O wykluczeniu politycznym*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kiciński Krzysztof.** 2018. „Sygnalista” w państwie prawa – spojrzenie z perspektywy socjologii moralności. W: *Skarżypyty, donosiciele, sygnaliści? Studium socjologiczno-prawne*. J. Arcimowicz, M. Bieńko, B. Łaciak (red.), 231–245. Warszawa: ISNS UW.
- Knight Peter.** 2014. Kultura konspiracji. tłum. A. Kubara, K. Wicherek. W: *Struktura teorii spi-skowych. Antologia*. F. Czech (red.), 169–197. Kraków: Zakład Wydawniczy „NOMOS”.
- Kuipers Giselinde.** 2014. Schadenfreude and social life: A comparative perspective on the expression and regulation of mirth at the expense of others. In: *Schadenfreude: Understanding pleasure at the misfortune of others*. W. van Dijk, J.W. Ouwkerk (eds.), 259–274. Cambridge: Cambridge University Press.
- Łoś Maria, Andrzej Zybertowicz.** 2000. *Privatizing the police-state. The case of Poland*. London: Routledge.
- Maret Susan.** 2016. “The charm of secrecy: Secrecy and society as secrecy studies”. *Secrecy and Society* 1(1). <https://doi.org/10.31979/2377-6188.2016.010101>.

- Marx Gary T.** 1974. "Thoughts on a neglected category of social movement participant: The agent provocateur and the informant". *American Journal of Sociology* 80(2): 402–442.
- Miller Mitchel J.** 2011. "Becoming an informant". *Justice Quarterly* 28(2): 203–220.
- Müller-Enbergs Helmut.** 2014. „Jak to było naprawdę z sukcesami wywiadu Stasi na Zachodzie?”. *Pamięć i Sprawiedliwość* 1(23): 39–52.
- Musiał Filip.** 2007. *Podręcznik безпеki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*. Kraków: IPN.
- Ossowska Maria.** 1970. *Normy moralne. Próba systematyzacji*. Warszawa: PWN.
- Parsons Talcott.** 1972. *Szkice z teorii socjologicznej*. tłum. A. Bentkowska. Warszawa: PWN.
- Parsons Talcott.** 2009. *System społeczny*. tłum. M. Kaczmarek. Kraków: Zakład Wydawniczy „NOMOS”.
- Platek Daniel.** 2021. „Analityczna socjologia historyczna. Perspektywy dyscypliny”. *Stan Rzeczy* 2(21): 143–166. <https://doi.org/10.51196/srz.21.6>.
- Poenaru Florin.** 2017. "The knowledge of securitate: Secret agents as anthropologists". *Studia UBB Sociologia* 62(1): 105–125. <https://doi.org/10.1515/subbs-2017-0007>.
- Richardson Laurel.** 1988. "Secrecy and status: The social construction of forbidden relationships". *American Sociological Review* 53(2): 209–219.
- Rokicki Konrad.** 2011. *Relacje między literatami a władzami PRL w latach 1956–1970*. Warszawa: IPN.
- Ruzikowski Tadeusz.** (red.). 2004. *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa (1945–1989)*. Warszawa: IPN.
- Rymanowski Bogdan.** 2012. *Ubek. Wina i skrucha*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Sikora Mirosław.** 2010. Osobowe źródła informacji Służby Bezpieczeństwa wśród kadry naukowej Politechniki Śląskiej – wybrane przykłady od lat sześćdziesiątych do końca PRL. W: *Naukowcy władzy, władza naukowcom*. *Studia*. P. Franaszek (red.), 177–239. Warszawa: IPN.
- Simmel Georg.** 1975. *Socjologia*. tłum. M. Łukasiewicz. Warszawa: PWN.
- Smith Richard H., Caitlin A.J. Powell, David J.Y. Combs, David Ryan Schurtz.** 2009. "Exploring the when and why of schadenfreude". *Social and Personality Psychology Compass* 3/4: 530–546. <https://doi.org/10.1111/j.1751-9004.2009.00181.x>.
- Sojak Radosław.** 2008. Życie przemocą podszyte. Przestrzenie przymusu w perspektywie współczesnego, polskiego dyskursu prasowego. W: *Transformacja podszyta przemocą. O nieformalnych mechanizmach przemian instytucjonalnych*. R. Sojak, A. Zybortowicz (red.), 133–164. Toruń: UMK.
- Sojak Radosław, Daniel Wicenty.** 2007. *Zagubiona rzeczywistość. O społecznym konstruowaniu niewiedzy*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Stola Dariusz.** 2010. *Kraj bez wyjścia. Migracje z Polski 1949–1989*. Warszawa: IPN, ISP PAN.
- Śpiewak Paweł.** 2005. *Pamięć po komunizmie*. Gdańsk: Słowo/obraz terytoria.
- Tefft Stanton K.** 1980. Secrecy, disclosure and social theory. In: *Secrecy. A cross-cultural perspective*. S.K. Tefft (ed.), 35–74. New York: Human Sciences Press.
- Tokarzewska Monika.** 2008. „Georg Simmel o tajemnicy”. *Studia Socjologiczne* 2: 65–90.
- Verdery Katherine.** 2014. *Secrets and truths: Ethnography in the archive of Romania's Secret Police*. Budapest: CEU Press.
- Warren Carol.** 1980. Privacy and secrecy: A conceptual comparison. In: *Secrecy. A cross-cultural perspective*. S.K. Tefft (ed.), 25–33. New York: Human Sciences Press.

- Wicenty Daniel.** 2018. *Zgnile jabłka, zepsute skrzynki i złe powietrze. Dysfunkcje w Służbie Bezpieczeństwa w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku.* Gdańsk–Warszawa: IPN.
- Wicenty Daniel.** 2022. „O znaczeniu fałszywego świadectwa. Przypadek TW «Jakub» a fikcje operacyjne SB dotyczące tajnych współpracowników”, *Dzieje Najnowsze* 3: 151–174.
- Wierzbicka Anna.** 1990. „Język antytotalitytarny w Polsce: o pewnych mechanizmach samoobrony językowej”. *Teksty Drugie. Teoria literatury, krytyka, interpretacja* 4: 5–30.
- Zajac Ewa.** 2006. „Ślad pozostaje w aktach: wybrane zagadnienia dotyczące funkcjonowania ewidencji operacyjnych w latach 1962–1989”. *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej* 1–2: 21–36.
- Zieliński Antoni.** 2012. „Przypadek ks. Brunona Magotta. Studium źródłoznawcze dokumentacji kościelnej i akt aparatu bezpieczeństwa”, Łucja Marek, Mariusz Trąba, Katowice 2010 [recenzja]. *Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989* 1: 533–552.

Daniel Wicenty

SECRET COLLABORATION WITH THE SECURITY SERVICE: A THEORETICAL SKETCH

Abstract

A study on secret collaboration with the Polish communist Secret Service is presented here and analysed in reference to theoretical modelling. I propose a definition of the collaboration, which is based on three categories (hiding actions, betrayal, and asymmetrical relations), and a relational understanding of secrecy and theoretical perspective rooted mainly in the microsociology of Georg Simmel's secrecy in dyads and triads, Randall Collins' interaction ritual and Erving Goffman's strategic interaction. I also develop theses that identify the tensions arising from the creation of a false closeness and the generation of emotional energy, together with the development of an advantage in the relationship between the undercover collaborator and the SB officer.

Fields in which the game of dominance take place are described in detail: the cognitive field, the emotional field, and those relating to power and structural holes. Some exemplary situations of failed secret collaboration are considered and some general typological proposals concerning informants are also suggested.

Keywords: secret collaboration, the Security Service, sociology of secrecy, microsociology